
Prasa o adwokaturze

Palestra 32/8-9(368-369), 153-160

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wianym przepisie wyraźnie postanowiono, iż niemożność natychmiastowego zamieszkania przez obdarowanego (spadkobiercę) w nabytym domu wskutek jego zajmowania przez osoby trzecie nie pozbawia go prawa do ulgi podatkowej. Założenie racjonalności ustawodawcy (spójności stosowanych ocen) nakazuje zatem przyjęcie, że ulga warunkowa dotyczy również darowizny domu, w którym zamieszkanie nie jest czasowo możliwe ze względu

na stan jego budowy, z tym zastrzeżeniem, że spełnienie warunków do uzyskania tej ulgi, określonych w art. 16 ust. 2 pkt 1—3, powinno nastąpić — *per argumentum a simile* do darowizny domu zajętego go przez osoby trzecie — nie później niż w okresie 5 lat od chwili nabycia domu w budowie, co z kolei ma wpływ na bieg przedawnienia prawa do dokonania wymiaru podatku (cyt. wyżej przepis *in fine*).

Krzysztof Stefaniuk

Prasa o Adwokaturze

W artykule pt. *Trudny proces poprawiania własnych pomyłek*, opublikowanym ostatnio w „Trybunie Ludu” (z dnia 11.V.1988 r.), Liliana Śnieg-Czaplewska m.in. wywodzi:

„Z ustawy-Prawo o adwokaturze wynika, że jedyną przesłanką, jaką winna się kierować okręgowa rada adwokacka, jest zapewnienie ludności należytej pomocy prawnej. W przełożeniu na język potoczny znaczyłoby to, że im więcej adwokatów i zespołów adwokackich, tym lepiej, tym mniejsze kolejki na korytarzach kancelarii adwokackich, tym samym lepsza pomoc prawna.

Gdyby taką zasadę stosowano w praktyce, byłoby dziś z pewnością znacznie więcej adwokatów wykonujących ten wolny zawód. (...)

Byłoby ich więc z pewnością nie 3.753 jak obecnie (w tym 539 emerytów wykonujących swój zawód jako tzw. niepełnozatrudnieni), ale co najmniej 4 400, czyli tylu, ile zdaniem prezesów sądów wojewódzkich wynosić powinno minimum zatrudnionych. Przy czym nic nie stoi na przeszkodzie, by liczba adwokatów była znacznie większa.”

Autorka artykułu dopatruje się przyczyny zmniejszenia liczby adwokatów np. w stosunku do roku 1970 (było wtedy 3 950 adwokatów) głównie w polityce Naczelnej Rady Adwokackiej i okręgowych rad adwokackich, utrudniającej chętnym dostęp do zawodu adwokata. Zarzuca również, że wciąż nie przestrzega się przepisów ustawy-Prawo o adwokaturze. Przytacza przykłady przekroczenia 2-miesięcznego terminu od chwili złożenia wniosku do momentu podjęcia uchwały przez okręgowe rady dotyczącej wpisu na listę adwokatów.

„Wiele przykładów wskazuje, że NRA oraz okręgowe rady adwokackie nie lubią młodych, chcących zawód adwokacki wykonywać indywidualnie (...)” — twierdzi Liliana Śnieg-Czaplewska — i dalej, że „(...) takie postępowanie samorządu adwokackiego prowadzi do hermetyzacji zawodu adwokata.”

Przytaczając wycofanie się w ostatnich dniach lutego br. NRA z własnej uchwały o zasadach wpisów na listę adwokatów i aplikantów adwokackich, zaskarżonej przez Ministra Sprawiedliwości do Sądu Najwyższego, autorka konkluduje, że z punktu widzenia swobodnego dostępu do zawodu nie ma żadnego znaczenia „(...) głośne anulowanie własnej uchwały i ciche, jak dotąd, «robienie swego».”

Czyniąc adwokaturze zarzut nieprzestrzegania przepisów prawa o adwokaturze — co, jej zdaniem, ma na celu hermetyzację zawodu — autorka zapomina, że zgodnie z art. 4 ust. 1 tejże ustawy jest zasadą, iż adwokat wykonuje zawód w zespole adwokackim i że tylko w uzasadnionych wypadkach Minister Sprawiedliwości na wniosek okręgowej rady adwokackiej (co godne jest podkreślenia) może wyrazić zgodę na wykonywanie przez adwokata zawodu indywidualnie lub wspólnie z innymi adwokatami.

Czyżby tych uzasadnionych wypadków było rzeczywiście aż tak dużo?

x

O ile w „Trudnym procesie poprawiania własnych pomyłek” Liliana Śnieg-Czaplewska zarzuca tylko samorządowi adwokackiemu nieprzestrzeganie prawa o adwokaturze, o tyle mgr Włodzimierz Brózda z Gdańska idzie tu jeszcze dalej, bo na łamach tejże „Trybuny Ludu” (nr 121 z dnia 25 maja 1988 r.) atakuje już wręcz samą ustawę. W swojej opinii pt. *Konkurencja dobrze robi adwokaturze* (zamieszczonej w dziale „poglądy — opinie — propozycje”, prowadzonym przez ten dziennik) stwierdza, co następuje:

„Prawo o adwokaturze prawie całkowicie ubezwłasnowolniło Ministra Sprawiedliwości, jeżeli chodzi o wyznaczanie kandydata do pracy w zespole adwokackim. Może on wprawdzie wpisać osobę odpowiadającą kryteriom ustawowym na listę adwokatów, gdy nie uczyni tego rada adwokacka (okręgowa lub naczelna), lecz nie może już właściwie nic więcej. Nie może bez uprzedniej, przewlekłej, trwającej miesiącami procedury postępowania przed radami zezwolić adwokatowi na prowadzenie prywatnej kancelarii. Może to właśnie uczynić dopiero na wniosek okręgowej rady adwokackiej. Ta zaś takich zezwoleń czy pozytywnych opinii prawie w ogóle nie wydaje z obawy przed konkurencją”.

Zdaniem Włodzimierza Brózdy „(...) przyznanie wyłącznie zespołom prawa przyjmowania nowych członków doprowadziło (...) samorząd adwokacki do absurdu, by nie powiedzieć do wynaturzeń: zrodziło klikę, układy, poplecznictwo, zamknęło wielu zdolnym osobom drogę do wykonywania tego pożytecznego zawodu. Stworzył się niczym nie uzasadniony monopol świadczenia usług prawniczych.”

Abym monopol ten złamać, należy — zdaniem Włodzimierza Brózdy — doprowadzić do konkurencji w udzielaniu porad prawnych, „Kto temu nie podola, niech sobie siedzi w zespołach” — pisze mgr Brózda.

Z często spotykanych ogłoszeń i reklam, zamieszczanych również na ła-

mach prasy, wynika, że taka konkurencja już istnieje. Czy Włodzimierz Brózda zamierza z takiej konkurencji skorzystać?

Ton głosu Włodzimierza Brózdy wydaje się być zrozumiały, jeśli się zważy wyznaczenie autora zamieszczone w jego wystąpieniu na łamach „Trybuny Ludu”. Píše on dalej, co następuje: „Moje podanie o przyjęcie do Zespołu Nr 13 w Gdańsku-Wrzeszczu leżało od grudnia 1986 r. do 29 września 1987 r. i mimo że było miejsce wolne, czekano, aż zajmie je ktoś «swoj».” Tyle mgr Brózda.

Dla porządku należy jednak dodać, że w czasie wizyty przedstawicieli NRA w Radzie Państwa, w czasie której zostało złożone sprawozdanie z działalności adwokatury w 1987 r., członek Rady Państwa Sylwester Zawadzki stwierdził, że nie widzi potrzeby nowelizacji prawa o adwokaturze oraz potrzeby odchodzenia od instytucji zespołów adwokackich i wprowadzania zbyt szerokiej możliwości dla kancelarii indywidualnych.

x

„Życie Warszawy” (nr 117 z dnia 20 maja 1988 r.) w artykule redakcyjnym pt. *Obradowała Rada Państwa* zamieszczono następującą informację:

„Rada Państwa rozpatrzyła sprawozdanie Naczelnej Rady Adwokackiej z działalności adwokatury w 1987 r. Oceniono pozytywnie działania samorządu adwokackiego służące doskonaleniu zawodowemu adwokatów oraz kształceniu aplikantów adwokackich. Za bardzo pożyteczną formę podnoszenia poziomu etyki zawodowej Rada Państwa uznała uchwalenie przez Naczelną Radę Adwokacką Zbioru zasad etyki adwokackiej i godności zawodu. Wskazano na zbyt wolny, niższy od planowanego wzrost liczby adwokatów czynnych zawodowo.

Stwierdzono, że samorząd adwokacki wpływał w sposób właściwy na wywiązywanie się przez adwokatów w 1987 r. z zadań w zakresie ochrony praw i wolności obywatelskich oraz tworzenia i stosowania prawa”.

x

Adwokat Zbigniew Czernski, wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej, udzielił *wywiadu* Annie Romaszkan na łamach nru 7 „Tygodnika Demokratycznego” (z dnia 14 lutego 1988 r.).

W wywiadzie tym mecenas Czernski odpowiedział również na pytanie, czy rzeczywiście zespoły adwokackie są hermetyczne i niechętnie widzą u siebie młodych, konkurencyjnie nastawionych adwokatów, co ostatnio z niepokojem podkreśla się w dyskusjach na ten temat. Mecenas Czernski ocenił ponadto bardzo nabrzmiały problem zakładania prywatnych kancelarii adwokackich.

Wiceprezes NRA powiedział m.in.:

„Wykonywanie zawodu adwokata przed sądem jest zadaniem trudnym i odpowiedzialnym, które może być powierzone ludziom gwarantującym należyty poziom obywatelski i zawodowy. Etyka i moralność tych ludzi

musi być bez zarzutu. Sprawdzenie tych wszystkich, tak ważnych wymogów jest jednym z zasadniczych zadań samorządu adwokackiego. Z wykonywania tego tak ważnego obowiązku samorząd nigdy nie mógłby zrezygnować, gdyż realizuje istotną funkcję społeczną. Daje temu zresztą wyraz prawo o adwokaturze, zobowiązując organy samorządu do przestrzegania, czy kandydat do zawodu adwokata odpowiada tym wymogom. Wpisy na listę adwokatów i liczba adwokatów również muszą być poddane analizie z punktu widzenia potrzeb ludności i zapotrzebowania na pomoc prawną w poszczególnych rejonach kraju. Temu celowi służy plan rozmieszczenia adwokatów na terenie poszczególnych rejonów kraju uchwalony przez NRA w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości.

Droga do adwokatury prowadzi przede wszystkim przez aplikację adwokacką i każdy aplikant adwokacki ma zapewnione miejsce w zespole adwokackim. Trzeba podkreślić, że wszystkie wydatki samorządu adwokackiego, w tym również koszty kształcenia i wynagrodzenia naszej młodej kadry, to jest aplikantów adwokackich, pokrywane są wyłącznie z funduszków własnych powstających ze składek. Adwokatura nie jest dotowana przez państwo w żadnej postaci. Dlatego też chcę podkreślić, że dopływ ilościowy do adwokatury musi być kontrolowany liczbowo przez nasz samorząd. (...).

Ostatnio, jak słyszałem, otwieranych jest coraz więcej prywatnych kancelarii adwokackich. Jest to oczywiście zjawisko pozytywne, gdyż zapewnia pomoc prawną w małych miejscowościach, gdzie nie utrzymałby się zespół adwokacki. Daje to także możliwość wykonywania zawodu tym adwokatom, którzy ukończywszy 70 lat życia, zmuszeni są opuścić zespół adwokacki. Możliwość wykonywania zawodu i dalszej pracy jest dla nich często nie tylko koniecznością zapewniającą właściwą egzystencję, ale również niejednokrotnie jedynym warunkiem zachowania zdrowia, higieny psychicznej, a nawet kondycji fizycznej.

Jednakże to pozytywne zjawisko, jakim są indywidualne kancelarie, mieścić się musi liczbowo w granicach planów rozmieszczenia adwokatury, aby nie doprowadziło do niekorzystnych zjawisk, wynikających z nadmiernej liczby adwokatów. Powstają te problemy przede wszystkim w krajach kapitalistycznych. W Stanach Zjednoczonych istnieje specjalne określenie adwokata (*the ambulance chaser*), który swoim samochodem jedzie za karetką pogotowia ratunkowego, aby znaleźć się jak najszybciej na miejscu wypadku czy przestępstwa. Wie, że tam rodzi się konflikt prawny i jego pomoc może być niezbędna. Ta karykaturalna forma walki o zarobek, charakterystyczna dla stosunków kapitalistycznych, najlepiej obrazuje sytuację, jaka powstaje przy braku planowości."

x

Łódzki „Expres ilustrowany” zamieścił w numerze 74 (z dnia 17 kwietnia 1988 r.) artykuł Jana Tarkowskiego pt. *Na wokandzie: Prawo karne*, w którym autor stwierdza m.in.:

„Polskie prawo karne jest zanadto surowe. Przekonuje o tym statystyka,

W czerwcu 1986 r. 115 tysięcy osób przebywało w zakładach karnych i aresztach. Pół roku później (po ogłoszeniu amnestii w lipcu 1986 r.) liczba ta zmalała najpierw do 100 tysięcy, a następnie do 88 tysięcy. 1 stycznia br. było w Polsce 91 140 więźniów, w tym 74 238 skazanych (...).

Za reformą prawa karnego w kierunku liberalizacji opowiada się doktryna, czyli profesorowie-teoretycy prawa, także adwokatura."

Autor pisze dalej, że również prawnicy-praktycy nie odzegnują się od reformy, ale zgłaszają szereg zastrzeżeń. Na dowód tego przytacza wypowiedź prezesa Izby Karnej Sądu Najwyższego dra hab. Bogdana Dziecioła, opublikowaną na łamach „Rzeczypospolitej”, który jest zwolennikiem reformy, ale bardzo ostrożnej, nie całościowej, nie burzącej zasadniczych unormowań kodeksowych. Dr hab. Bogdan Dziecioł twierdzi też, że praktyka opowiada się za znacznym ograniczeniem, ale nie za całkowitym zniesieniem kary śmierci. Ma to być kara wyjątkowo orzekana, ale funkcjonująca nadal jako środek represji.

Jan Tarkowski przytacza w swym artykule również to, co na ten sam temat ma do powiedzenia dr Kazimierz Łojewski teoretyk (wykładowca uniwersytecki) oraz praktyk (prezes Naczelnej Rady Adwokackiej) w jednej osobie:

„Adwokatura nie ma co do kary śmierci wątpliwości. Trzeba tę karę wyeliminować z naszego ustawodawstwa, jeśli chce być ono postępowe i humanistyczne. To bardzo ponury relikw z dawnych formacji kulturowych, który nie powinien mieć obywatelstwa w cywilizowanych systemach prawnych u progu XXI wieku. Naszym zdaniem orzeczenie kary śmierci nie jest karą, lecz eliminacją przez zabicie. A ponieważ prawo karne operuje tylko pojęciami kary, zostaniemy więc przy nich (...).

Trwa dyskusja nad karą śmierci. Głosem w niej jest np. jednoznaczny w ocenie (współscenarzystą jest praktykujący adwokat kol. Krzysztof Piesiewicz) film fabularny reż. Krzysztofa Kiesłowskiego, zatytuowany po prostu «Krótki film o zabijaniu» (film uzyskał nagrodę na festiwalu w Cannes, *przyp. Red.*).

Dyskusja w znaczeniu etymologicznym jest równoprawną wymianą poglądów. Ale w Komisji reformy prawa karnego prawo głosu ma dziesięciu sędziów Sądu Najwyższego, reprezentujących punkt widzenia cytowanego wyżej prezesa Izby Karnej SN, i tylko czterech adwokatów popierających stanowisko prezesa NRA. Nierówność sił widoczna gołym okiem.

Reforma prawa karnego nie jest jednak sprawą wyłącznie środowisk prawniczych. To pole do popisu dla wszystkich humanistów, żywotnie zainteresowanych porządnym funkcjonowaniem naszego państwa. Jest więc miejsce dla opinii artysty-filmowca, jak również dla publicyisty prawnego. Tak się składa, że podpisuje się pod autografem filmowym reżysera Krzysztofa Kiesłowskiego."

informował o zgromadzeniu Izby Adwokackiej w Bydgoszczy, które się odbyło w dniu 30 kwietnia br.

W obradach uczestniczyli: wiceprzewodniczący WK SD sekretarz MK SD w Bydgoszczy Henryk Gołębiewski, prezes Zrzeszenia Prawników Polskich Marian Szabela, przedstawiciele Okręgowej Komisji Arbitrażowej, Izby Radców Prawnych oraz sądownictwa i prokuratury wojskowej.

x

„Trybuna Ludu” w numerze 117 (z dnia 20 maja 1988 r.) zamieściła w swej „Kronice” informację PAP-u o pobycie w ChRL siedmiosobowej delegacji NRA z prezesem NRA drem Kazimierzem Łojewskim na czele.

„Adwokaci polscy — donosi dalej PAP — odwiedzili Chiny na zaproszenie centralnych władz chińskiej adwokatury. Podczas tygodniowego pobytu omówiono systemy prawne obu państw oraz miejsce i zadania adwokatów w strukturach prawnych i społecznych. Nawiązana współpraca będzie kontynuowana”.

x

I na zakończenie niniejszego przeglądu warto jeszcze przytoczyć poniższy fragment rozmowy Marka Rymuszki ze szwedzkim adwokatem polskiego pochodzenia Andreasm Bigosińskim, zawartej w wywiadzie *z tytułowanym Cena polskiej niewiedzy* i zamieszczonym na łamach „Prawa i Życia”:

„Marek Rymuszko — Ile ma pan spraw miesięcznie?

Andreas Bigosiński — Od trzydziestu do czterdziestu, to zależy od „sezonu”.

M.R. — Wobec tego jak pan postępuje, jeśli zdarzy się kolizja terminów?

A.B. — Co to znaczy „kolizja terminów”? Przepraszam, ale nie rozumiem pana.

M.R. — W Polsce stanowi ona chleb powszedni adwokata. Powiedzmy, że pewnego dnia o jednej godzinie wyznaczono termin rozprawy rozwodowej, w której jest pan pełnomocnikiem strony, a jednocześnie musi pan stawać w sprawie o nieruchomości albo w procesie o nadużycia.

A. B. — To jest absolutnie niemożliwe!

M.R. — Niby dlaczego?

A.B. — Dlatego, że sąd nie ma nam prawa niczego narzucać, włącznie z terminem rozprawy. Po prostu sekretariat sądowy dzwoni wcześniej do adwokata i pyta go, czy taki a taki dzień mu odpowiada. Jeśli odpowiedź jest przecząca, uzgadnia się inny termin.

M.R. — Brzmi to jak bajka, zwłaszcza w zestawieniu z polskimi realiami.

A.B. — Ja nie wiem, dlaczego pan mówi o bajce. To jest przecież kwestia elementarnego szacunku dla zawodu, jaki wykonujemy. Uważam, że w Polsce procedura powinna wyglądać tak samo”.

My też tak uważamy!

A wszystkich ciekawych, skąd w tytule wywiadu z Andreasem Bigosińskim wzięła się „cena polskiej niewiedzy”, odsyłamy do numeru 19 „Prawa i Życia” z dnia 7 maja 1988 r.

J.K.

Kronika

KRONIKA CENTRALNA

1.

Nadanie odznaczenia państwowego adw. Wojciechowi Gryczewskiemu

Na wniosek Prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Olsztynie Rada Państwa uchwalała z dnia 1 maja 1988 r. przyznała adw. **Wojciechowi Gryczewskiemu**, dziekanowi Okręgowej Rady Adwokackiej w Olsztynie, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

2.

Sprawozdanie

z pobytu delegacji adwokatury francuskiej w dniach od 14 do 17.IV.1988 r.

W dniach od 14 do 17 kwietnia 1988 r. przebywała w Polsce delegacja adwokatów francuskich. Na jej czele stał dziekan rady adwokackiej w Paryżu adw. Philippe Lafarge, a ponadto w jej skład wchodził: były dziekan rady adwokackiej w Paryżu adw. Jean Couturon oraz członkowie tejże rady: adw. Sylwia Zimmerman i adw. Yves Baudelot.

W dniu przylotu do Warszawy, to jest w czwartek 14 kwietnia 1988 r., odbyło się spotkanie gości z przedstawicielami adwokatury warszawskiej, wśród których byli również członkowie Prezydium NRA i prezydium Rady Adwokackiej w Warszawie. Spotkanie odbyło się w siedzibie ORA (Aleje Ujazdowskie 49).

W dniu następnym 15 kwietnia 1988 r. delegacja kolegów francuskich złożyła wizytę wiceministrowi sprawiedliwości drowi Józefowi Musiołowi.

W toku spotkania poruszane były zagadnienia związane ze strukturą i organizacją adwokatury i wykonywaniem zawodu adwokata w Polsce i we Francji.

Goście zwiedzili również Stare Miasto w Warszawie i trakt królewski.

W godzinach popołudniowych delegacja udała się pociągiem do Krakowa. W Krakowie delegacja podejmowana była przez miejscową Radę Adwokacką i dziekana adw. Mariana Anczyka.

W sobotę 16 kwietnia 1988 r. koledzy francuscy udali się do Oświęcimia, by zwiedzić teren byłego obozu koncentracyjnego, w którym zginęło również wielu ich rodaków.

W niedzielę 17 kwietnia 1988 r. w godzinach południowych goście odlecieli samolotem do Paryża.

Wizyta kolegów francuskich była wyrazem tradycyjnej przyjaźni łączącej adwokatury Polski i Francji. Była również kolejnym ogniwem w dorocznej wymianie delegacji obu krajów.

W toku spotkań poruszono zagadnienia zawodowe i dokonano wymiany poglądów i doświadczeń zawodowych.

Adwokatura za granicą

WOJCIECH BABICKI

ORGANIZACJA ADWOKATURY ANGIELSKIEJ

„(...) niezliczeni Forsyte'owie, którzy przy załatwianiu niezliczonych transakcji związanych z wszelkiego rodzaju własnością (od żon począwszy, a kończąc na prawach do używania wody) zasięgać musieli rad kogoś pewnego, uważali za bezpieczne i zarazem korzystne powierzać swoje sprawy Soamesowi.”

John Galsworthy: Saga Rodu Forsyte'ów

I

Najbardziej charakterystyczną cechą adwokatury angielskiej jest jej podział na dwie odrębne profesje. Jedną z nich to zawód solicytora (*solicitor*), drugą — barristera (*barrister*). Podział ten nastąpił już u źródeł historii adwokatury w Anglii. Już w XIII wieku, kiedy przed sądami zaczęli występować przedstawiciele stron biorących udział w procesie, prowadzenie sprawy powierzano dwóm wyspecjalizowanym prawnikom, z których każdy zajmował się innymi czynnościami.¹ Jeden z nich występował bezpośrednio przed sądem i tam popierał interesy strony w procesie

¹ R.H. Graveson: *Examination Note-Book of The English Legal System*, London 1939, s. 105—106. Odmiennej wersji podaje R.J. Walker, który precyzuje datę podziału profesji adwokackiej na ok. 1340 rok (R.J. Walker: *The English Legal System*, London 1976; tłum. na jęz. ros.: *Английская судебная система*, Moskwa 1980, s. 279).